Opłata uiszczona ryczałtem. NUMER ZAWIERA 8 STRON. 20 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależne pismo polityczne, społeczno-gospodarcze i literackie.

PRENUMERATA:
kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 2 złote miesięcznie, 6 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2 zł. 20 gr., kwartalnie 6 zł. 60 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 3 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:
1/32 strony 7 złotych, 1/16 str. 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od 11—1. | Adres Redakcji i Administracji: ul. Jagiellońska 29. Telefon Nr. 58. | Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.393.

Nr. 7. Zakopane — Nowy Sącz — Krynica, poniedziałek dnia 7 lutego 1927. Rok II.

Właściwi ludzie na właściwe miejsca.

Nowy Sącz, 1 lutego.

Hasło to, rzucone w swoim czasie przez Naczelnika Państwa, Marszałka Piłsudskiego, a stosowane praktycznie od chwili ponownego ujęcia steru rządów przez Komendanta, we wszystkich dziedzinach administracji i życia społeczno-gospodarczego **wydawać zaczyna zwolna lecz trwale korzystne wyniki.**

Widzieliśmy to początkowo w resorcie spraw wojskowych. Z największą skrupulatnością przeprowadzono w myśl dekretu Prezydenta o najwyższych władzach wojskowych pożądane w interesie państwa i jego celów strategicznych zmiany personalne **na najbardziej eksponowanych miejscach** w armji, bacząc w pierwszej linji na rzeczywiste kwalifikacje osobiste i położone już dotąd **zasługi przy budowie naszej pozycji strategicznej wobec potężnych militarnie sąsiadów.** Liczne, a tak korzystne dla przyszłych celów przesunięcia na stanowiskach dowódców O. K. i podległych im formacji aż do bataljonów niemal włącznie, przy równoczesnem powołaniu co najdzielniejszych w boju i w organizacji wojskowej generałów do nowo utworzonego generalnego inspektoratu, to są niezaprzeczenie **doniosłe zmiany w jednej, — bodaj że z najważniejszych dziedzin narodu i państwa, mającego aspiracje i dążności wielkomocarstwowe.**

Utyskiwania dość głośne nieraz, pochodzące z kół politycznych obecnemu porządkowi rzeczy nieprzychylnych, a zmierzające do obniżenia wartości i konieczności przeprowadzonych zmian w tym resorcie, nie mogą być traktowane poważnie.

Z niemniejszą energią i zapałem zabrał się minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski do gruntownego remontu aparatu administracji politycznej. Zastawszy na najwyższych stanowiskach w centrali, w urzędach wojewódzkich i starostwach ludzi o kwalifikacjach nie tyle służbowych, ile raczej wybitnie partyjnych, postanowił on i faktycznie dokonał całego szeregu zmian personalnych, kierując się przytem wytycznemi, mającemi na oku interes państwa, a nie stronnictw, czy też grup politycznych. Wprawdzie nie „uzgodnił" gen. Składkowski tych przeniesień i zwalniań wojewodów i starostów z poszczególnymi klubami sejmowymi wedle utartego poprzednio zwyczaju, czyniąc niemiłe dla tych stronnictw wyłomy w dokonanej przez nich w „swoim czasie" obsadzie kierujących stanowisk, zmierzającej do zagarnięcia władzy w swoje ręce, — co mu za złe wziął na ostatniem posiedzeniu Sejmu jeden z leaderów centrowych, — lecz taka już dziś konstelacja i kierunek polityki wewnętrznej, która wzięła rozbrat z dawnem forytowaniem partyjnictwa.

Jeszcze nie przeprowadzono wszędzie pożądanych zmian w administracji politycznej, **jeszcze są liczne posterunki, które wymagają bezwarunkowo rychłej sanacji,** lecz wierzymy w to, że niedługo czekać będziemy na korzystne posunięcia wszędzie, gdzie tego wymaga interes kraju i ludności.

Najmniej bodaj zrobiono dotąd **w dziedzinie administracji sądowej.** Jakkolwiek zbyt krępujące wydają się w tym dziale służby państwowej postanowienia konstytucji z 17 marca 1927 r., jednakże obsada stanowisk kierujących w sądach powiatowych, a zwłaszcza okręgowych, mogłaby być dokonaną w myśl wskazań kursu obecnego, zgodnie z artykułami konstytucyjnymi. Nie wchodząc zupełnie w sam tok jurysdykcji sądowej, która ma zapewnione rozległe zabezpieczenie niezawisłości, — należałoby jednak wskazać na to, że **apolityczność tego stanu i to bezwzględną, uważamy za rzecz nieodzowną** i z tego punktu widzenia popierać będziemy wszelkie usiłowania rządu i sfer parlamentarnych w kierunku przeprowadzenia koniecznych zmian w ustawie konstytucyjnej z 1921 r.

Z tą sprawą łączy się oczywiście obsada stanowisk w urzędach prokuratorskich w obrębie sądów okręgowych i wyższych, która również wymaga czujnej uwagi ze strony władz centralnych. **W obu dykasterjach jest wiele do zrobienia,** zgodnie z ogólnemi wytycznemi programu rządowego.

W skarbowości, prócz pewnych nieznacznych zmian w łonie samej centrali, mamy **stary porządek z czasów grabszczyzny.** Duch i kierunek wewnętrzny ten sam, [illegible] pomajowego świadczą bądź o nieświadomości stanu w min. skarbu, albo też o kurczowem upieraniu się przy władzy dotychczasowych czynników przedmajowych, którym tak trudno rozstać się z świetną erą tysiącznych remuneracji z czasów Wł. Grabskiego.

Stanowiska naczelne zajmują dotychczas np. w małopolskich urzędach skarbowych niemal wyłącznie zwolennicy centro-prawu.

W tej dziedzinie, zarówno jak w urzędach cłowych, należałoby wreszcie wprowadzić pożądane reformy przy powierzeniu funkcji naczelnych i najważniejszych w myśl wymogów ludności płacącej podatki i skazanej na dobrą lub złą wolę referentów przy udzielaniu koncesji szynkarskich, zwłaszcza osobom uprzywilejowanym na podstawie obowiązujących ustaw i rozporządzeń ministra skarbu.

Konieczne jest jak najrychlejsze **przeprowadzenie zmian tak w dyrekcjach okręgowych, jak i w poszczególnych urzędach, podlegających min. komunikacji.** Zbyt eksponowani partyjnie, lub też mniej ukwalifikowani ludzie, zajmujący kierujące stanowiska w poszczególnych działach służbowych, winni być zastąpieni definitywnie przez apolityczne, — li tylko o interes państwa i służby dbające jednostki, o pierwszorzędnej prawości.

Dzięki nominacji min. Miedzińskiego na stanowisku szefa poczt i telegrafów, **nowy kierunek znać będzie wkrótce we wszystkich urzędach pocztowych.** Energja dotychczasowego publicysty i posła, skutecznie wypróbowana od całego szeregu lat na wielu wybitnych stanowiskach, rozwinie przed nami wielki wysiłek w kierunku uzdrowienia tej ważnej dziedziny publicznej.

W szkolnictwie powszechnem i średniem posady zajmowane przez mężatki ze względów czysto wychowawczych winne być jak najprędzej przez żony dobrze sytuowanych jednostek opuszczone i powierzone takim siłom, które mając odpowiednie kwalifikacje, latami czekają na stabilizację. **Protekcje i synekury z czasów przedwojennych nie mogą mieć miejsca w Rzeczypospolitej.** — W sprawie tej, oraz w sprawie wyrugowania partyjnictwa szkodliwego ze szkolnictwa czynione są już kroki w ministerstwie oświecenia publicznego.

W imię haseł demokratycznych, nietylko głoszonych, lecz wprowadzonych w czyn, rząd polski dbać będzie o wprowadzenie właściwych ludzi na właściwe miejsca, w nadziei, że tą drogą **przyspieszy on konieczną naprawę stosunków** w poszczególnych dziedzinach życia społecznego.

Z. O.

TELEGRAMY.

CZEGO ŻĄDAJĄ CHINY?

Londyn 2 lutego. — Według telegramów, otrzymanych z Nowego Yorku, rokowania między Anglją a Cinami w sprawie nowego „modus vivendi" prowadzone, zostały zerwane przez przedstawicieli rządu kantońskiego. Powodem zerwania jest niewycofanie przez władze angielskie wojsk brytyjskich z Szanghaju.

NIEMCY MARZĄ CIĄGLE O MONARCHJI.

Berlin 3 lutego. — Cała niemiecka monarchistyczna prasa w dniu 28 stycznia zamieściła odezwę do żołnierzy i marynarzy dawnego wojska niemieckiego, w której apoteozuje byłego cesarza Wilhelma II., a żołnierzom życzy zespolenia się i poświęceń dla „ukochanej ojczyzny". Pod odezwą widnieją podpisy całego szeregu generałów - monarchistów, między nimi Mackensena, Klucka, Kirchbacha, Belowa i wielu innych.

Droga do odrodzenia.

Nowy Sącz, 3 lutego 1927.

Ciężkie przejścia, spowodowane spadkiem złotego, ratowanie zagrożonego w swoim bycie państwa przed niechybną ruiną materjalną, ogólny zastój w przemyśle i handlu, setki tysięcy bezrobotnych, ustawa sanacyjna, która dla ratowania nadwyrężonej równowagi w budżecie pozbawiła ze względów oszczędnościowych tysiące ludzi pracy i zamykała innym możność jej znalezienia, — tak się zaczął rok ubiegły.

Dopiero przewrót majowy zapowiedział odrodzenie. Niewątpliwie ten duch, jaki ożywia władze kierownicze przyczyni się do osiągnięcia lepszych nadziei na rok bieżący. Zmniejszenie się liczby bezrobotnych, z 300.000 na 197.000, przypływ dolarów z eksportu węgla śląskiego na rynek angielski, który dzięki strajkowi górników znakomicie się przyczynił do poprawy ogólnego położenia naszego przemysłu i ożywienia, jakie zapanowało w różnych gałęziach naszej wytwórczości, a tem samem częściowo i w handlu, ogólne polepszenie się budżetu państwa, który nie wykazuje deficytu, — wszystko to pozwala wróżyć o lepszej przyszłości.

Mamy szereg artykułów, jak węgiel, drzewo, sól, cukier, spirytus, z któremi wyszliśmy na rynki zagraniczne, mamy szereg innych, z któremi możemy rozszerzyć ten obszar, na którym dotąd towary polskie były znane, lecz ich niema z powodu braku pewnej inicjatywy ze strony naszych przemysłowców na takich rynkach, jak Mandżurja, Mongolja, Chiny centralne i Chiny holenderskie. Wytwory przemysłu polskiego zaczynają zdobywać sobie powszechne uznanie na rynkach zagranicznych i tak jak węgiel swoją wysoką wartością, jako [illegible] zastąpił w zupełności węgiel angielski na rynkach skandynawskich i południowo-europejskich, tak drzewo, cukier, płody rolnicze znajdują zawsze chętnych nabywców na rynkach angielskich, a wytwory naszego przemysłu włókienniczego i przemysłu metalowego ciężkiego, odzyskują dawne swoje miejsce na rynkach bałkańskich i na rynkach Dalekiego Wschodu. Dzięki zawieranym traktatom handlowym z państwami, które nie mają rozwiniętego przemysłu lub są uprzemysłowione, a nie mają dostatecznych ilości środków spożywczych dla swego znacznego zaludnienia, jak Anglja, Niemcy i Japonja, mamy dzięki naszemu rolnictwu, na które uwaga rządu została obecnie wydatnie zwrócona, lepsze widoki w roku przyszłym i na spieniężenie nadwyżki naszego urodzaju, a liczba tych krajów, do których możemy wywozić wytwory naszego przemysłu, powiększy się o olbrzymie rynki Chin centralnych, z któremi traktat przyjaźni zostanie wkrótce zawarty.

Złoty polski utrzymuje się na stałym poziomie od pół roku, a dalszy taki stan umożliwia otrzymanie znaczniejszej pożyczki zagranicznej, o którą nietyle Polska się stara, ile zagraniczny kapitał widzi w warunkach obecnych naszego kraju korzystny interes. Użycie tej pożyczki na cele inwestycyjne, na podniesienie gospodarstwa krajowego z racji projektowanych dróg wodnych, elektryfikacji kraju, tanich osiedli robotniczych, znaczne zapotrzebowanie rąk roboczych przyczyni się do ożywienia naszego przemysłu i handlu, bo powiększy ilość kupujących, ulży ciężaru budżetowi państwa, zmniejszy bowiem ilość korzystających z zasiłków dla bezrobotnych i dopomoże do wzbudzenia tem większego poszanowania dla narodu, który własną pracą dźwiga Ojczyznę do rzędu pierwszorzędnej potęgi.

Wobec obłudnej polityki Niemiec, które zdołały Francję i Anglję wyprowadzić w pole i uzyskać zniesienie kontroli wielkich państw nad ich zbrojeniem się, chociaż jawnie dążą do odwetu z bronią w ręku i przygotowują siły wojenne, oraz znaczne środki uzbrojenia, mimo pozornego pokoju z sowietami, które szerzą po całym świecie swoją przewrotową propagandę i starają się otoczyć Polskę od wschodu kołem wrogów, Polska musi z bronią u nogi dążyć do jak najściślejszej organizacji wszystkich, którzy i Ojczyznę miłują, aby w miłości i solidarności móc być przygotowaną na odparcie wszelkich zakusów na swoje ziemie i niezależność.

Ze wszystkich stron kraju słyszymy nawoływanie do opamiętania się w walce partyjnej, która naszą reprezentację rozdrobniła na szereg zwalczających się stronnictw i wśród znacznej ilości klas społecznych budzi się ruch dla organizowania się do pracy nad odrodzeniem narodu, aby umieć się wyrzec swoich egoistycznych planów, a mieć na oku tylko dobro niepodległej Ojczyzny. Pewne objawy pozwalają wróżyć o tem, że zdrowy duch obywatelski zaczyna przenikać do wszystkich warstw narodu, że wiara w wartość umiejętnej pracy, która może na każdym polu podnieść zaniedbane w ciągu 8-letniej walki klas gospodarstwo krajowe, zdobywa sobie uznanie i dlatego, o ile będziemy spoglądać na rozpoczęty rok pod znakiem budzącej się w społeczeństwie potrzeby organizacji i dla wewnętrznego odrodzenia, jeżeli przyjmiemy pod uwagę poprawę położenia finansowego naszego państwa, — jeżeli uwzględnimy ruch w kierunku podniesienia wartości pracy, to pod tym kątem widzenia rok bieżący zapowiada się znacznie lepiej, niż rok ubiegły. **T. S.**

Niedomagania Krynicy.

Stwierdzić musimy z przyjemnością, że są czynione pewne starania ze strony miejscowych czynników w celu usunięcia zauważonych braków i niedomagań Krynicy. Przebywający tutaj goście kąpielowi w sezonie zimowym w roku ubiegłym uskarżali się na niedostateczną ilość godzin służby w oddziale telegrafu i telefonu tut. urzędu pocztowego. Celem zaradzenia złemu, Gremjum właścicieli will i pensjonatów za pośrednictwem urzędu pocztowego przesłało odpowiednie pismo do Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie we właściwym czasie, bo w dniu 23 listopada 1926 r., a więc przed właściwym sezonem zimowym. (Sprawę tę poruszaliśmy już w „Gońcu Podhalańskim).

Dziwnem wydaje się, że Dyrekcja poczt i telegrafów sprawę tak ważną zlekceważyła i do tej pory pozostawiła bez odpowiedzi. Przypuszczać należy, że naczelnik tut. urzędu pocztowego p. Wilkosz, który stale stara się, o ile to od niego zależy, iść na [illegible] mieszkańcom Krynicy, musiał z tytułu swego stanowiska przesłać swej przełożonej władzy odpowiednie relacje. Również zapewne i Zarząd zdrojowy, który przewidywał o wiele większy zjazd na tegoroczny sezon zimowy, zapewne odpowiednio poparł starania Gremjum.

Jednak wszystko pozostało tak jak było. Kuracjusze, chcący w godzinach południowych, czy też

Tadeusz Szczecina.

Kulig, odczyt i półrocze.

Kulig. Ale nie ten huczny i buńczuczny, w dwieście sań, pędzących na złamanie karku, wszystko jedno czy w pogodną noc, czy w zadymkę, od dworu do dworu, od pałacu do pałacu. Nie ten rozszalały życiem, kipiący gorącą krwią, przy blaskach jarzących się pochodni, w posuwistych lansadach sań i koni, dzwoniący przegłośnym, beztroskim o jutro śmiechem. Ale kulig, emanacja tamtego pysznego karmazyna, — kulig szaraczek.

Ot, przyprzęgają sobie gimnazjaliści, albo gimnazjalistki, mniejsza z tem, z piątej czy z ósmej klasy, marne, suchotnicze sańczęta do nieco większych rozmiarami i dziurami sań-pudła i jazda na Falkową lub do Bryjów... — rany boskie, co ja mówię — do Starego Sącza, do Kumora, na tamtejszą kiełbasę, bo w Nowym Sączu djabła warta. A jeśli po drodze głodny koń się przewróci, bo chce usilnie zdechnąć, to ci go cała „wiara" dźwigać musi, jeśli nie chce do chałupy rżnąć na piechotę...

Ha ha, ha... i to ma być kulig? I to ma być tradycja? Do djabła z takim kuligiem i z taką tradycją!

Żeby to choć pozwolono wziąć na sanki parę studencin! Gdzie tam! Nie wolno! Jak ja byłem studentem, wtedy wszystko było wolno. Więc myśleć nieprzyzwoicie o profesorze, podejrzewać go, że na lekcję przyszedł nieprzygotowany, bo plótł ni w pięć, ni w dziewięć. Wolno było wykazywać (też profesorowi) ucznia na konferencji za to, gdy uczeń udawał, że jest mądrzejszy od pedagoga, — nikczemny i nędzny uczniaku, wystarczyło ci! Nie musiałeś się już nawet uczyć, bo to wszystko jedno było, czyś się uczył, czy nie — nigdy nie umiałeś...

No, dokąd-to zajechaliśmy: z kuligu na profesorów. Nieszczęśliwi ci profesorzy! Każdy ich tylko na kieł bierze i zęby nimi wyciera, jak wyświechtaną szczotką. Żeby ich choć wzięto na kulig z piątaczkami, bo ósmaczki wolą akademików. Ale i piątaczki są uparte, więc wolą jechać same choćby i do Falkowej i pchać sanie pod górę, a potem w mieście stać godzinę pod Nussbaumem i krzyczeć na całą długość Jagiellońskiej ulicy.

Rzeczywiście — niema jak młodość.

Lubię szalenie chodzić na odczyty. Kto dobrze mnie zna, ten zrobi po przeczytaniu tego lapidarnego zdania łajdacką minę i rzecze do zazdrosnej swojej duszy w ten mniej więcej sposób: „Ma gratisowe bilety (jakiem prawem?) i chce uwodzić (za to kryminał!) naiwne dziewczęta". I powie jeszcze: „jest erotomanem, bo pisze wiersze dla gimnazjalistek".

Wtedy ja to usłyszę i krzyknę: „dowód"!

I on daje dowód:

„Niechaj mnie Janka o powód nie pyta,
bo jej powodu przecież nie wyjawię — —
czy wie kto, czemu kwiat w polu rozkwita
i jak djament świeci się na trawie?
czy wie kto, czemu gwiazdy w niebie świecą,
albo łzy czasem z jasnych oczu lecą?"...

Gdy kto nie wierzy, daje drugi dowód:

„a jeśli wezmę w dłonie twoje drżące ręce,
popatrzę ci tak długo, serdecznie w oczęta
i szepnę: „Zosia nie wie, że ja się w panience",
to znaczy w Zosi kocham — czy Zosia spamięta?"

Prawda, że to bezwstydne rymy? Albo i ten wiersz:

„aequam memento — pamiętaj zachować
w szczęściu i w biedzie równowagę ducha
i drogą jasną przez życie się prowadź,
choćby wkrąg była pustka i noc głucha!"

To już bezczelne wiersze! A ich autrowi pewnie siódmej klepki brakuje... O poczciwy krytyku! Tobie nie siódmej, ale wszystkich siedem brak, a i tak żyjesz? Po co? Czy po to, żeby przyszedłszy na odczyt profesora Sokołowskiego, ziewać? Daj pokój! nie udawaj inteligenta, bo cię przecież wszyscy znają... Albo, żeby drzemać sobie, jak po tłustym obiedzie?

Prawda, nie miałeś czasu spać, boś pił całą noc, jak szewc. Wiesz, co ci powiem? Nie chodź nigdy na odczyty, bo to nie dla ciebie, ty tego nie zrozumiesz. I wy uczennice też nie chodźcie na odczyty. Jeśli się bowiem szczerze chcecie śmiać, to raczej iść wam na posiedzenie komitetu odbudowy zamku królewskiego w Nowym Sączu, lub na pogrzeb „zasłużonego obywatela".

— — — — — — —

Cicho, już cicho — nie skacz biedne moje serce... Chciałem powiedzieć: „nie płacz!"

Lubię słońce i kocham młodość. Lubię Zośki, Ireny i Janki. Kocham śmiech, taki szczery śmiech. Czasami kocham smutek i samotność.

Ale nie o tem chciałem pisać. Chciałem pisać o półroczu, o świadectwach szkolnych. Nie będę jednak. Bo to, co chciałem napisać, wszystko napisane jest na obliczach uczniów, uczenic i nauczycieli. Nie chcę, żeby przezemnie więcej płakali lub śmiali się.

Kiedy na świecie jest cicho, klękam przy oknie i rozmawiam z Bogiem. Skarżę Mu się wtedy, mojemu Bogu Dobremu, że źle mi jest na ziemi... I szukam Go błyskawicami moich oczu pośród skrzących się gwiazd. Serce bije mi i huczy, jak orkan, jak serce ziemi. A kiedy się wyskarżę Ojcu mojemu do woli, kiedy źrenice ślepe od łez patrzeć nie mogą, Bóg zstępuje ku mnie i kładzie w milczeniu ojcowskie dłonie na czole mojem.

I gładzą moją głowę ciepłe boże ręce i słyszę cichy, jak szept traw polnych, głos:

„Błogosławieni, którzy wierzą, albowiem ich jest ziemia, ich miłość i ich moc!"...

Nowy Sącz, w lutym 1927.

po godzinie 6 po południu nadać telegram lub telefonować, rozmowy uzyskać nie mogą.

A ruchliwi abonenci telefoniczni, których jest 42, nie mogą w tych godzinach również korzystać z połączeń telefonicznych. Całe niezadowolenie wylewają rozgoryczeni i zdenerwowani interesanci na niewinny personal pocztowy, dobrze przeciążony pracą.

Nie wszystkie jednakże urzędy pocztowe i miejscowości są tak po macoszemu traktowane, jak Krynica, gdyż naprzykład taki Stary Sącz, liczący aż 12 abonentów i nie będący jednem z największych zdrojowisk w Polsce, posiada to udogodnienie, że może korzystać z telefonu i telegrafu od godziny 8 rano do godziny 9 wieczór bez przerwy.

Spodziewać się należy, że p. prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów sprawę tę zbada i przez wydanie odpowiednich zarządzeń wprowadzi w tut. urzędzie pocztowym całodzienną służbę w telegrafie i telefonie, — czem sobie pozyska wdzięczność tak miejscowego obywatelstwa, jak i przyjeżdżających gości kąpielowych.

Zet.

Na marginesie popularnych odczytów.

Pośród wykładów i odczytów popularno-naukowych w naszem mieście, niepoślednie miejsce zajmują „Wykłady powszechne Uniwersytetu Jagiellońskiego", organizowane corocznie przez tutejsze Koło Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Wybijają się one między nielicznemi zresztą innemi wykładami przedewszystkiem swą ciągłością, takiem systematycznem dobijaniem się do umysłów naszych mieszkańców, niezrażającem się zresztą nieraz bardzo małą ilością słuchaczy, by przeciętnemu inteligentowi dostarczyć przecież najświeższych wiadomości z rozmaitych dziedzin wiedzy. Zapewne, że nie wszystkie wykłady dogodziły zawsze smakowi i upodobaniu wszystkich, rzecz znana, że nie to jest pięknem, co piękne, lecz co się komu podoba, — jednakowoż stwierdzić należy, że tak dobór tematów, jak i prelegentów w bieżącym sezonie był tego rodzaju, iż nieraz i najwybredniejsze wymagania mógł zaspokoić. — I często, gdy się widziało zasłuchane w słowa prelegenta audytorjum, to żal chwytał za serce, że tylko tak nieliczne grono osób przysłuchuje się i korzysta z tak mile spędzonej chwili. Nie dziwię się i nie odmawiam słuszności tym, którzy po całotygodniowej pracy zechcą mieć wreszcie tę niedzielę wolną dla siebie, ale zapewniam również, że ta wieczorna godzina w ratuszowej sali spędzona, niczem niedzielnego spoczynku nie zakłóci, owszem staje się wytchnieniem, odbiegającem daleko poza szablonowe ramy codziennego trybu życia i staje się jego urozmaiceniem i odświeżeniem.

A trzeba i o tem wiedzieć, co zazwyczaj uchodzi uwagi, że tutejsze Koło T. N. S. W. nie szczędzi trudu, by organizacja odczytów była jak najlepszą. Wszak prezydjum Koła bierze na siebie zawsze ten zresztą przyjemny obowiązek moralny, by co niedzielę zająć się osobą przyjeżdżającego z Krakowa prelegenta, by dostarczyć i ustawić co niedzielę cały aparat projekcyjny, by nieraz samemu nawet afisze roznosić, — zapewne, drobne to trudy i niewielkie, lecz powtarzane po raz drugi, trzeci i dziesiąty, mogą tylko wtedy utrzymać w ochotnej pracy, gdy towarzyszyć im będzie również ochotne uznanie publiczności, — choćby tylko wyrażone przez zaszczycenie odczytu liczną frekwencją.

Wracam do ostatniego odczytu Dra M. Sokołowskiego „O ochronie przyrody". Tak szczytne i wybitnie etyczne walory posiadająca idea ochrony przyrody, rozwijająca się dziś po całym świecie kulturalnym, dociera i do nas, lecz mało znajduje tu zrozumienia. Raczej dziwić się należy — co prelegent tylko mimochodem wspomniał, — że idea ta znajduje najgłębszy oddźwięk w sercach tych, którychby może napozór najmniej o to posądzić można, — a mianowicie Amerykanów. Ci praktyczni i współzawodniczący w ekonomji interesu Amerykanie, nie po raz pierwszy dowodzą światu przez świetne zorganizowanie na swojem terytorjum 38 parków natury i 34 mniejszych rezerwatorów o powierzchni łącznej ponad 85,000.000 ha, że pod pozorną materjalizacją ich umysłów tkwi jednak zrozumienie, że wyczerpanej szalonem tempem miast, zgnębionej trudem fabrycznych środowisk jednostce ludzkiej należy się jednak zapewnić wytchnienie w parkach bezwzględnie dzikiej i dziewiczej natury. I nam przykład od nich brać należy. Nie należy jednak zapominać, — co prelegent z naciskiem zaznaczył, — o materjalnych i niejako namacalnych korzyściach ochrony przyrody, korzyściach będących udziałem tak całego społeczeństwa, jak też i poszczególnych jego stanów i klas pracujących. A że tak jest, to prelegent na obranych przykładach doskonale udowodnił. I z tych to względów idea ochrony przyrody — tak mało u nas znana — winna docierać do wszystkich nas, wielkich i małych, starych i młodych, bogatych i ubogich, by im i ich pokoleniom nieść dobrą radę i dlatego streszczenie wygłoszonego odczytu będzie umieszczone w najbliższym czasie na szpaltach niniejszego pisma.

Żałować tylko należy, że ci, którym prelegent środkową część swego odczytu poświęcił, — nauczyciele przyrody w szkołach, — służąc im wskazówkami, tak słabo byli na odczycie reprezentowani.

Prof. Feliks Rapf.

Nie burzyć, lecz budować.

Krynica w styczniu 1927.

W jednym z dzienników warszawskich pojawiają się w ostatnim czasie złośliwe artykuły, redagowane przez nieznanego autora, atakujące czynniki krynickie. W chaotycznej ich treści, bez elementarnej znajomości stosunków miejscowych, podania rzeczowych faktów, autor domaga się rozwiązania Rady gminnej i Komisji zdrojowej, zarzucając im niedołęstwo w rządzie. — „Cygan zawinił, a kowala powiesili", — co wspólnego naprzykład ma Rada gminna z biurem informacyjnym i gospodarką mieszkaniową Zarządu zdrojowego.

Opinja publiczna i miejscowe obywatelstwo bardzo dobrze są poinformowane o długoletniej działalności sędziwego burmistrza, który z samozaparciem poświęca tak wiele czasu sprawom gminnym ukochanej przez niego Krynicy.

Komisja zdrojowa od początku jej istnienia pochlubić się może owocnemi pracami, z któremi mógłby się autor zapoznać ze sprawozdań rocznych. Członkowie jej, ludzie zawodu, absorbują dużo drogiego czasu zupełnie bezinteresownie.

Bezpodstawne ataki korespondenta wywołały zrozumiałe oburzenie wszystkich tych, dla których dobro Zdrojowiska nie jest obojętnem.

Krytyka rzeczowa jest nietylko wskazaną, ale i pożądaną, zwłaszcza w dzisiejszych czasach decentralizacji, szukaniu nowych dróg w administracji i redagowaniu ustaw. Ludzie jednak, pragnący przysłużyć się dobru Zdrojowiska i tępić zło, — winni patrzeć przez szkła przykładnego obywatela polskiego, a wszelkie informacje, udzielane opinji publicznej czerpać z wiarygodnych źródeł.

Krynica, podobnie jak cała Polska, potrzebuje wiele reform, — braki, o ile są, to nie pochodzą ze złej woli ludzi administrujących, lecz wypływają z niedokładności ustaw, braku statutu i **krzyżowania się kompetencji.**

Mimo to, mimo ciężkie warunki finansowe, z jakiemi Krynica musi walczyć, celém postępowania z duchem czasu, — czasy powojenne to złoty wiek dla Zdrojowiska.

Porównanie Krynicy przedwojennej z obecną, przemawia dosadnie za tem, że ludzie nią administrujący nie próżnowali, a rozsądne społeczeństwo potrafi sprawiedliwie ocenić ich prace i zasługi.

Z powodu zakończenia się roku ubiegłego, wszystkie miejscowe instytucje podadzą do wiadomości publicznej sprawozdanie roczne. Z tego rachunku sumienia przekonają się wszyscy, czy sprawiedliwe są tytuły artykulików, godzące w dobre imię ludzi, stojących u steru administracji Krynicy.

Dalecy od jednostronności, starać się będziemy w jaknajkrótszym czasie zebrać szczegółowe i prawdziwe dane z gospodarki Gminy, Komisji zdrojowej i Zarządu zdrojowego i podzielimy się niemi z naszymi Czytelnikami.

...eski.

Rozwój Straży pożarnej w Grybowie.

Po kilkuletniej przerwie rozpoczęła tutejsza Straż pożarna pracę w zakres pożarnictwa wchodzącą.

Prezes Straży i jej długoletni naczelnik, znając potrzeby do rozwoju Straży konieczne, wykazał w budżecie strażackim konieczność zakupna niezbędnych przyrządów dla służby pożarnej.

Z przyjemnością i uznaniem stwierdzić należy, że Magistrat miasta Grybowa dokłada wszelkich starań i nie szczędzi na ten cel grosza.

Burmistrz miasta Grybowa, dbając o stały rozwój Straży pożarnej, a mając na uwadze bezpieczeństwo mienia i życia mieszkańców, popiera nasze usiłowania. Również i Radni idą nam na rękę, nie pomijając życzliwości p. sekretarza.

Pod przewodnictwem swego prezesa, powziął Wydział uchwałę, mającą wzbudzić żywotność i pod niesienie Straży po myśli statutu, oraz uświadomienie obywatelskie swoich członków. W tym celu urządził szereg odczytów.

Do pracy kulturalno-oświatowej, oraz obywatelskiej, zaprosił szereg chętnych osób, znanych w naszem mieście, między innymi w pierwszym rzędzie pp. Dra Gustawa Wierzbickiego i Dra Kohna lekarzy, oraz p. Soplicę Jerzego, p. Jana Pałkę, profesorów tutejszego gimnazjum, którzy chętnie podjęli się tego zadania.

Wydział zamierza się zwrócić z usilną prośbą o dalsze wykłady do znanego z szerokiej działalności obywatelskiej p. Dra Antoniego Dziekońskiego, tutejszego starosty, oraz kilku innych osobistości, jako szczerych sympatyków idei strażacko-obywatelskiej i ma niepłonną nadzieję, że pozyska ich pracę dla swych celów.

Wszystkim Obywatelom miasta Grybowa, którzy okazali nam swoją życzliwość, oraz zrozumienie i poparcie idei pożarniczej, składamy na tem miejscu serdeczne staropolskie „Bóg zapłać", wyrażając nadzieję, że usiłowania nasze poprze całe Obywatelstwo miasta Grybowa.

Jan Kamiński

instruktor Ochotniczej Straży pożarnej w Grybowie.

Marynarka wojenna Rzeczypospolitej

Szef Kierownictwa Marynarki Wojskowej p. komandor Jerzy Świrski, udzielił prasie szeregu wyjaśnień, które dają obraz obecnego stanu marynarki wojennej w Polsce.

Organem zarządzającym marynarką wojenną jest Kierownictwo Marynarki Wojennej. Oficerowie dzielą się według specjalności na 3 korpusy: 1) morski (nawigacyjny), 2) techniczny (inżynierowie morscy), 3) rzeczno-brzegowy. Pozatem w każdym korpusie są specjaliści, jak np. w korpusie morskim: oficerowie torpedyści, artylerzyści; w korpusie technicznym: inżynierowie mechanicy, budowy okrętów, elektrycy i t. d. Razem około 200 oficerów.

Korpus oficerski marynarki wojennej kompletuje się z absolwentów Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu. Szkoła ta posiada 3-letni kurs. Kandydaci do szkoły muszą wykazać się maturą szkoły średniej, zdać konkursowy egzamin, odbyć letnie informacyjne pływanie. Po ukończeniu Szkoły Oficerskiej młodzi oficerowie są posyłani na różne kursa specjalne, jak artyleryjskie, torpedowe, inżynieryjne i t. d. do Francji.

Podoficerowie marynarki wojennej rekrutują się z absolwentów Szkoły Specjalistów Morskich w Świeciu, w której zaznajamiają się z różnemi specjalnościami, jak pokładowa, sternicza, palaczy, maszynistów, i t. d. Marynarka wojenna odczuwała wielki brak słownictwa morskiego i odpowiednich podręczników morskich. Obecnie, dzięki pracy wykładowców w szkołach marynarki wojennej, został wydany szereg bardzo dobrze opracowanych podręczników wiedzy morskiej.

Objekty pływające floty wojennej składają się, jak dotąd, częściowo z jednostek, otrzymanych od rozdziału floty niemieckiej, zgodnie z traktatem wersalskim, częściowo zaś z jednostek pochodzenia krajowego. Obecnie mamy 5 torpedowców (300—400 ton każdy), 4 traulery, 2 kanonierki (avizo) i szereg jednostek pomocniczych. Pozatem mamy 2 transportowce wojenne „Warta" i „Wilja" (razem pojemności 13.000 ton), które odbywają stałe rejsy między Chreburgiem a Gdańskiem. Flotylla pińska składa się z monitorów, szeregu uzbrojonych statków i motorówek.

Rok 1926 był rokiem przełomowym w dziejach marynarki wojennej. W roku tym zaczęto urzeczywistniać tak zwany mały program rozbudowy. — W listopadzie 1926 r. zostały podniesione bandery na monitorach „Kraków" i „Wilno". Monitory te zostały wykonane całkowicie w kraju przez firmę Zie-

leniewski w Krakowie, ściśle według planów inż. Kier. Mar. Wojennej. W końcu zaś roku ubiegłego zakupiliśmy w Anglji 3-masztowy szkuner szkolny „Iskra", pojemności 500 ton. Brak tego szkunera odczuwała bardzo marynarka wojenna, gdyż jedynie na żaglowcu może młody kandydat na oficera zapoznać się dokładnie z psychiką morskiego bytu.

Brak własnego portu wojennego odczuwaliśmy dotychczas bardzo dotkliwie; okręty nasze musiały zimować w porcie gdańskim. Obecnie jednak, wobec budowy ogólnego portu w Gdyni, sprawa własnego portu posunęła się o tyle naprzód, że w roku bieżącym okręty nasze zimują już w Gdyni.

Projekt utworzenia obserwatorjum morskiego w Gdyni zostanie wniesiony w najbliższym czasie do Rady Ministrów. Obserwatorjum morskie będzie miało na celu zjednoczenie działalności niektórych instytucyj, zajmujących się meteorologją morską, pomiarami magnetycznemi na morzu, obserwacjami astronomicznemi dla celów marynarskich i t. p. Dla nadzoru nad działalnością tej instytucji ma być utworzony „Stały Komitet Hydrograficzny", składający się z przedstawicieli zainteresowanych ministerstw i z przedstawicieli odpowiednich najwyższych instytucyj naukowych.

Przeprowadzone ostatnio reformy personalne, jak również rozwój organizacji i pracy w Kierownictwie Marynarki Wojennej, dają całkowitą gwarancję sanacji.

Zakończenie procesu kdr. ppor. Bartoszewicza oczyściło w dużym stopniu atmosferę. Obecnie Kier. Mar. Woj. dokłada wszelkich starań, by ostatecznie usunąć wszystkie braki administracji i przyczyny, które pozwoliłyby stworzyć grunt podatny dla nadużyć. Wyrok zasądzający nadużycia kdr. ppor. Bartoszewicza, jak również skazujący winnych niedbalstwa służbowego, będzie wymowną przestrogą dla innych w należytem spełnianiu swoich obowiązków.

Sprawy wojskowe

Odroczenie służby wojskowej.

Poczynając od 15 lutego r. b., przyjmowane będą w Warszawie podania od poborowych 1906, 1905, 1904 i starszych, o uznanie ich za jedynych żywicieli rodzin. Podania te przyjmowane będą jedynie we właściwych komisarjatach policyjnych, w związku z koniecznością przeprowadzenia wywiadu co do stanu majątkowego i rodzinnego petentów, wraz ze wszystkiemi niezbędnemi załącznikami.

Do podania winien być dołączony wyciąg z ksiąg ludności stałej, obejmujący wszystkich członków rodziny poborowego, względnie w razie wyraźnej niemożności uzyskania takiego wyciągu, należy załączyć zaświadczenie, stwierdzające ilość członków bliskiej rodziny poborowego, z wymienieniem każdego poszczególnego członka, bez względu na to, czy mieszkają razem, czy osobno. Do zaświadczenia takiego należy dołączyć metryki urodzenia wszystkich tych osób. Do podania winien być również dołączony dokument wojskowy poborowego, — względnie wskazany numer listy poborowej P. K. U., do której petent należy, oraz numer komisarjatu policji, z którego stawał do poboru.

W interesie petentów leży, aby podania te złożone były w jak najkrótszym czasie, w każdym razie przed rozpoczęciem poboru rocznika 1906, t. j. przed 1 maja.

Pragnący zapoznać się z obowiązującem w tej mierze ustawodawstwem, znajdą je w art. 53, 54, 55 i 56 ustawy wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. (Dziennik Ustaw Nr. 61 poz. 609 z r. 1924), oraz w paragrafach 341 do 351 włącznie rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy (Dz. Ust. Nr. 37, poz. 252 z r. 1925), z uwzględnieniem zmian i sprostowań tego rozporządzenia, wprowadzonych rozporządzeniem M. S. W. z dnia 29 kwietnia 1926 r. (Dz. Ust. Nr. 50, poz. 302 z r. 1926) w punktach 20, 21, 22 i 23.

Spisy poborowych rocznika 1906 wyłożone będą do przejrzenia w czasie od 1 do 14 lutego r. b. Spisy te będą mogły przeglądać osoby zainteresowane w lokalu sekcji wojskowej Magistratu (ul. Daniłowiczowska 1, wejście II.) w godzinach od 9 rano do 3 po południu.

Każdemu z poborowych rocznika 1906 przysługuje prawo zgłoszenia na miejscu reklamacji o uzupełnienie lub sprostowanie danych, dotyczących zapisania go do spisu poborowych; uwzględniane będą jedynie reklamacje, uzasadnione odpowiedniemi dokumentami.

Sprawy inwalidzkie.

Z ruchu organizacyjnego Zw. Inw. Woj. Rz. P.

W sobotę dnia 1 stycznia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Związku Inwalidów wojennych, wdów i sierót Rz. P. w Kozach, powiat Biała. Przewodniczący kol. ks. Franciszek Żak pozdrowił zebranych, witając szczególnie licznie zebranych inwalidów i wdowy z Międzybrodzia Bialskiego. Po sprawozdaniach i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Do Wydziału weszli: ks. Fr. Żak, Karol Dudek, Józef Mędrala, Sadlik Franciszek, Byrski Józef i Owczarz Józef. Następnie wybrano Komisję rewizyjną i Sąd koleżański. Delegatem na zjazdy ogólne został wybrany Karol Dudek, zaś delegatami na zjazdy wojewódzkie Karol Dudek i Fr. Sadlik z Międzybrodzia.

Na wniosek A. Stefka uchwalono: wszyscy zebrani inwalidzi, wdowy i sieroty składają dotychczasowemu Wydziałowi Koła serdeczne podziękowanie, a w szczególności ks. Fr. Żakowi, przewodn. Koła, za bezinteresowną pracę dla członków, oraz danie lokalu i maszyny do pisania. Również kol. Franciszkowi Sadlikowi z Międzybrodzia za żmudną pracę dla Koła, dalej Józefowi Wolnickiemu za staranne prowadzenie agend i kancelarji Koła.

Po omówieniu różnych spraw, tyczących się organizacji, jak rozporządzeń władz, deklaracji i t. d., kol. K. Dudek odczytał odezwy, tyczące się 5-cioletniej pracy kol. M. Kantora, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego Zw. Gł., przyczem wszyscy wznieśli okrzyk: „Wódz inwalidów M. Kantor niech żyje"! — W końcu uchwalono w miesiącu kwietniu b. r. opodatkować się. — Następnie kol. przewodniczący ks. Fr. Żak krótką modlitwą za poległych i zmarłych zamknął zgromadzenie. **Kord.**

„Rzeczpospolita" w Nrze 29 podaje:

Zasadniczą cechą stosunku rządów polskich do sprawy inwalidzkiej jest brak głębszego zainteresowania.

W preliminarzu budżetowym na rok 1927/28 widnieje na same wydatki „rentowe dla inwalidów wojennych, wdów i sierot suma 92 miljonów złotych. Wydatek ten nie obejmuje ogólnej sumy wydatków, przewidzianych ustawą. Renta, dziś płacona, stanowi jedynie 76 procent renty zasadniczej. Nie

Tatry w polskiej poezji współczesnej.

Bajeczny urok polskich gór, tatrzańskich grani, urwisk, perci, turni, to potężne dzieło natury, wielu pieśniarzom naszym przysporzyło natchnienia poetyckiego.

Bo w Tatrach zaklęty jest niezwykły urok, który działa na duszę jak wienie bożej mocy i stwarza, że człowiek musi w nich widzieć ołtarz, na którym odprawia się wieczysta, triumfalna, potężna msza przyrody. Słuchają jej góry ośnieżone lub rozliljowione w mgłach, słuchają smereki i hale; a wtórzą jej raz zwiewnie łagodne melodje półświtań i półzmierzchów gróskich, a raz potężne, zabójcze akordy halnego wichru.

Wielu poetów udaje się do onej perły natury, by szukać natchnienia, lub by uleczyć się jej ciszą i czystością perlistą. I wszyscy znajdują tam to, czego pragną, czego chca, bo na widok tego cudu, tego zaklętego w granit Piękna, w duszach ich odzywają się nowe struny i grają...

Tak wyśpiewali im pieśni poeci: Asnyk, Kasprowicz, Tetmajer, — całą twórczość poświęcił im Nowicki, — z ich nieprzebranej skarbnicy czerpał Orkan, Wolski, Jedlicz i wielu, wielu innych.

Adam Asnyk, subtelny poeta-filozof, epigon romantyzmu i spadkobierca wdzięczny potężnej fali poezji wieku XIX., poświęca Tatrom cały cykl wierszy. Zachwyca się przecudnemi widokami, przejrzystością błękitu, potęgą szczytów, tajemniczością rozpadlisk. Mówi do niego Morskie Oko i dziwnie jego urok nań działa.

Ponad płaszczami borów, ściśnięte zaporą,
Ścian olbrzymich, co wkoło ze sobą się zwarły,
Ciemne wody rozlewa posępne jezioro,
Odzwierciadlając w łonie głazów świat zamarły.

Granitowe opoki, wyniesione w chmury,
Rzadko tam żywsze blaski słoneczne dopuszczą...
I tajemnicze głębie kryje cień ponury.

Cisza — tylko w oddali gdzieś potoki pluszczą,
Lub wichry, przelatując nad zmartwiałą puszczą,
Swym świstem grozę dzikiej powiększą natury.

Oto noc nadeszła.

Noc króluje, — na głowę kładzie gwiazd diadem:
Przez błękity przesiąka niepewna i drżąca,
Jasność jeszcze skrytego dla oczu miesiąca:
Mgły ulatują w górę śnieżnych chmurek stadem.
Wszystko topnieje w świetle niebieskiem i bladem
I ciemność nad otchłanią chwieje się wisząca,
Księżyc przez skał szczelinę wstał nad wodospadem,
Srebro leje i w przepaść wraz z falami wtrąca.

Zwolna cała kotlina z śpiących wód topielą
Wynurza się jak obraz czarodziejskiej księgi...

Mieszkanka wysokich turni, tatrzańska limba, nasuwa poecie wątek do pięknego wiersza. Oto wysoko na skały zrębie samotnie rośnie prawie ostatnia już z rodu limba. Wrzące fale skałę podmyły u spodu, lecz ona nie dba o to.

Z godności pełną żałobą
Chyli się ponad urwisko
I widzi w dole pod sobą
Tłum świerków, rosnących nisko.

Te łatwo wschodzące karły,
W ściśniętym krocząc szeregu,
Z dawnych ją siedzib wyparły
Do krain wiecznego śniegu.

Niech spanoszeni przybysze
Pełzają dalej na nowo!
Ona się w chmurach kołysze, —
Ma wolne niebo nad głową!

Nigdy się do nich nie zniży,
O życie walczyć nie będzie, —
Wciąż tylko wznosi się wyżej
Na skał spadziste krawędzie.

Z pogardą patrzy u szczytu
Na triumf rzeszy poziomej...
Woli samotnie z błękitu
Upaść strzaskana przez gromy.

Ponad Tatrami wiatr „rozpostarł z mgły utkany płaszcz i rosę z chmur wyciska". Rozszalała się ulewa górska.

Nie widać nic: błękitów tło
I całe widnokręgi
Zasnute w cień, zalane mgłą,
Porżnięte w deszczu pręgi.
I dzień i noc i nowy wschód
Przechodzą bez odmiany;
Dokoła szum rosnących wód,
Strop niebios ołowiany.
I siecze deszcz i świszcze wiatr,
Głośniej się potok gniewa;
Na szczytach Tatr, w dolinach Tatr —
Mrok szary i ulewa.

Jan Kasprowicz, wielki twórca „Mojej pieśni wieczornej", także z Tatr czerpał natchnienie. Oto jak opisuje wiatr halny.

Huczy nademną halny wiatr... Daleki
Wprzód mnie dochodzi szum i świst, a potem
Z jakimś pogwarem, trzaskiem i łomotem
Ciężar się kładzie na wysmukłe smreki.

Odrazu kłody o grubości snopów
Gną się w mych oczach, jak źdźbła lichej słomy:
Tak igra niemi głuchy, niewidomy
Gość, co od skalnych wlecze się przekopów.

Zabójcze akordy tej miażdżącej potęgi nasuwają poecie refleksję:

Cóż, że z ginącym strumień krwi popłynął?
Wszak niema szczęścia tam, gdzie życie rośnie!
Niech świat przepada, na to on, by zginął!

Dziwne melancholijne myśli nasuwają poecie „senne góry", osnute „w mgławą, jesienną oponę".

O smutna, cicha jesieni
Odchodzę, bo czas mnie woła..
Ślad po mnie czyż tu zostanie?
O góry, o pola skoszone,
O ciche, smutne żegnanie!

Ale chyba najbardziej „tatrzańskim" poetą jest ten, ku którego kołysce już „leciał od Tatr o skrzydła orle otarty wiatr" i w którego serce

.... na zawsze wlał
Tęsknot do orlej swobody szał,
I tę zadumę limb, co się ciszą
Wielką objęte w pustce kołyszą.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Czarownie wprost na czytelnika działające obrazy ze „Skalnego Podhala" stanowią perłę literatury naszej. Echa Tatr i ich uroku znajdujemy też w jego wierszach; maluje on słowem poetyckiem obrazki, jak pastele, o dziwnej melancholji. Np. wiersze o limbie, która tak pociąga swą tajemniczą samotnością serca poetów.

Samotna limba szumi
Na zboczu stromem,
U stóp jej czarna przepaść
Zasłana złomem.

Wkoło się piętrzy granit
Zimny, ponury,
Ponad nią wicher ciemne
Przegania chmury.

wypłaca się zaś wcale przewidzianych ustawą dodatków dla ciężko poszkodowanych, kwalifikacyjnego i pielęgnacyjnego. Ścisłe obliczenia prowadzą do wniosku, że wykonanie ustawy inwalidzkiej w całości wymagałoby nakładu skarbowego w sumie przeszło 150 miljonów złotych rocznie. Chociaż więc suma wydatków Państwa na zaopatrzenie inwalidów wojennych, wdów i sierot stanowi poważną część budżetu Rzeczypospolitej, nikomu ze sfer rządzących nie przyszło dotąd na myśl wypośrodkowanie dróg, któreby w ciężkiej sytuacji finansowej Państwa umożliwiły obniżenie wydatków w dziedzinie zaopatrzenia inwalidzkiego bez krzywdy dla ofiar wojny.

Ten sam brak zainteresowania odczuwa się też w kołach politycznych. Upraszczając sobie zadanie, wysuwają koła te myśl, widocznie podyktowaną absolutną nieznajomością położenia inwalidów wojennych, wdów i sierot, zmniejszenia wydatków na renty drogą mechanicznego obcięcia. I z ubolewaniem stwierdzić należy, że te tendencje bardzo często znajdowały wyraz w zamachach na prawa inwalidów wojennych, wdów i sierot, określone ustawą z 18 marca 1921 r. i wynikające częściowo z podpisanych przez Polskę międzynarodowych traktatów.

Droga ta jest z wielu względów bardzo niebezpieczna.

Zabezpieczenie inwalidom wojennym, wdowom i sierotom minimum egzystencji, jest zagadnieniem nietylko humanitarnem i wewnętrzno-politycznem, ale i gospodarczem. Właśnie teraz mówi się bardzo wiele o konieczności podniesienia zdolności konsumcyjnej społeczeństwa, jako podstawy przemysłowego, gospodarczego, a przez to i finansowego odrodzenia naszego Państwa. Czyż pozostawienie setek tysięcy ludzi bez zabezpieczenia minimum egzystencji, gwarantowanego ustawą, nie podrywa w znacznym stopniu tej zdolności konsumcyjnej narodu?

Zwolennicy mechanicznego obcinania rent nie zwracają uwagi na pedagogiczną stronę problemu inwalidzkiego. Czyż trudno sobie wyobrazić skutki, które wytworzyć się muszą w psychice narodu, — a szczególnie młodego pokolenia, — przed którymi staje prawda, że nie mamy środków na zabezpieczenie bytu tym, którzy już za Ojczyznę walczyli, nabyli się kalectwa, albo utracili swoich żywicieli? — Czyż przed umysłowością narodu nie musi stanąć trwożne pytanie: A co będzie, jeżeli nie wykluczona przecież nowa obrona granic Rzeczypospolitej nowych zażąda ofiar? I czyż te pytania nie mogą w skutkach swoich zmniejszyć gotowości bojowej narodu?

Trafnie ujął stosunek wojskowości do sprawy inwalidzkiej w styczniu 1925 r. ówczesny minister spraw wojskowych, p. gen. Sikorski. Powiedział on wtedy, że zadowolenie mas inwalidzkich wpływa znakomicie na gotowość bojową armji i narodu i dlatego należy zrobić wszystko, aby masy inwalidzkie zadowolone, mogły być rozsadnikami ducha ofiarnego patrjotyzmu.

Poza tą wychowawczą stroną zagadnienia jest jeszcze dużo innych momentów, uzasadniających konieczność zabezpieczenia ofiarom wojny minimum egzystencji. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają na wyliczenie wszystkich. Starczy tylko jeszcze zwrócić uwagę na to, że otwartą ranę społeczną, wytworzoną głodem i nędzą ofiar wojny, jątrzą zatrute jady wywrotowych elementów, pragnących niezadowolenie mas inwalidzkich wyzyskać do podniesienia żagwi społecznego i politycznego buntu. Dobrze jest, że Związek Inwalidów Wojen. Rz. P. przeciwstawia się tym tendencjom w ciężkiej walce i że je skutecznie paraliżuje. Ale fakt, że one istnieją, zmusza do zastanowienia.

Wszystko to razem wzięte wskazuje na to, że sprawa inwalidzka zasługuje na głębsze zainteresowanie się nią rządu i społeczeństwa. Jeżeli z jednej strony istnieje absolutna konieczność zabezpieczenia inwalidom wojennym, wdowom i sierotom minimum egzystencji, a z drugiej strony konieczności tej przeciwstawia się niemoc finansowa Państwa, znaleść się muszą także w Polsce nowe drogi rozwiązania problemu inwalidzkiego.

Dla zainteresowania społeczeństwa pomówimy o całej sprawie i sposobach jej załatwienia w następnych artykułach. E. B.

OGŁOSZENIE.

Starostwo w Nowym Sączu ogłasza wakującą posadę egzekutora politycznego.

Zgłaszać się można od godziny 10—12 przed południem do dnia 15 lutego 1927 r. Pierwszeństwo mają wysłużeni wojskowi lub inwalidzi. Wymagane jest umiejętne pisanie i czytanie w języku polskim. Warunki wedle umowy.

Podpis nieczytelny.

KRONIKA.

Kalendarz: Sobota 5 lutego — Agaty p. m.
Niedziela 6 lutego — Doroty.
Poniedziałek 7 lutego — Romualda.

Biblioteki i czytelnie:
Biblioteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od godz. 3.30 po południu.
„ **Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.**
„ **TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.**
„ **Czytelni Kobiet: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.**
„ **Zw. Inwalid. Woj. w soboty od 5—7 w.**

Wkrąg otoczona taką
Pustką okrutną
Samotna limba szumi
Bezdennie smutno.

Albo przecudna „Melodja mgieł nocnych" (nad Czarnym Stawem Gąsienicowym):

Cicho, cicho, nie budźmy śpiącej wody w kotlinie.
Lekko z wiatrem pląsajmy po przestworów głębinie..
Okręcajmy się wstęgą naokoło księżyca,
Co nam ciała przeźrocze tęczą blasków nasyca.
I wchłaniajmy potoków szmer, co toną w jeziorze,
I limb szumy powiewne, i w smrekowych szept borze
Pijmy kwiatów woń rzeźwą, co na zboczach gór kwitną, —
Dźwięczne, barwne i wonne w głąb wzlatujmy błękitną.
Cicho, cicho, nie budźmy śpiącej wody w kotlinie...

Patrzy poeta „ze Świnicy do doliny Wierchcichej".

Taki tam spokój... Na gór zbocza
Światła się zlewa mgła przeźrocza
Na senną zieleń gór.

Patrzę ze szczytu w dół: podemną
Przepaść rozwarła paszczę ciemną,
Patrzę w dolinę, w dal:

I jakaś dziwna mnie pochwyca
Bez brzegu i bez dna tęsknica,
Niewysłowiony żal...

Małe poetyckie akwarele, odbicie gór w pogodne dni, np. „W lesie":

Wolno i sennie chodzą
Po jasnem tle błękitu
Złocisto-białe chmurki
Z połyskiem aksamitu.

Po niebie i po lesie,
Po łąk zielonym łanie
Przejrzyste, zwiewne idzie
Błękitne zadumanie.

Franciszek H. Nowicki (nie trzeba go identyfikować z marnym Feliksem W. Nowickim) poświęcił Tatrom prawie wszystkie swe wzloty poetyckie. Opisuje Tatry w całej ich krasie i potędze. Oto nad Morskiem Okiem przystaje poeta i na widok księżyca, który, zda się, „wstrzymuje bieg tułaczy między skał obwody" i „patrzy długo w zakryte mgłą jeziora wody", nasuwa mu się myśl, że

Może kiedyś ten księżyc młody i promienny
Kochał ziemię i patrzał w jej źrenicę cudną,
Aż zdradzony dla słońca uciekł za świat dzienny...
Lecz zapomnieć kochanki swej młodości trudno!
Wiecznie ku niej powraca wygasły, bezsenny,
I blady patrzy na nią.....

W „mgłach na szczytach" wypowiada poeta taką refleksję:

Mgły! was lekki wiatr spędzi — gór szczyty odsłoni!
Tam — w dole! — jakaś burza musi przejść szalona,
Zanim ćmiące mgły z czoła ludzkości rozgoni?

Przecudny jest sonet „Szarotka" w cyklu „Tragedje pustyni". Młody góral wspina się śmiało „granią, gdzie błądzi tylko stopa wiatru lotna, ku szarotce błyszczącej wśród turni szeregu, jak zmarzła gwiazda". Ale droga prowadzi „do skalnych ścian brzegu", „droga bezpowrotna". Lecz góral nie zważa na to, bo

On grosz za nią dostanie!... trwożnym ruchem kota
Wspiął się... zwisnął w powietrzu... kładzie rękę na niej...
Zerwał!... zamknął nad kwiatem palce śmierci wrota.
Czemuż nagle zbladł, patrząc zejścia w dół po grani.
Ha!... nie można zejść na dół, nie zbywszy żywota!
Odwróć oczy!... rozegra się dramat otchłani!...

Wacław Wolski opiewa Tatry w wielu sonetach. Oto zimą śnieg przyprószył szczyty i napełnił doliny, „śni Giewont lodowaty gdyby olbrzym szklany", „księżycem zalany świat lodowy śni" i wygląda jak „w marzenia zapale w lód i kryształ zakrzepły sen srebrnej Marzany"... A Giewont, rycerz kamienny, którego białą twarz „przesłania mgieł nocnych opona, jak z białego muślinu przejrzyste całuny", „na wyżynach śpi", „w osłupieniu nagiem jakby był gwiazd monarchy srebrnym sarkofagiem".

Władysław Orkan, dziecię Podhala, kocha szowinistycznie kolebkę swej młodości, Tatry. Wszystko tam cudne jak w bajce, jak w śnie. Morskie Oko, gwiazda Tatr, ciche hale rozległe, kwietne wschody słońca, — to wszystko miraże bajkowe.

Podobnie śpiewa o nich Józef Jedlicz, którego kołyska stała także w Tatrach.

I wielu, wielu innych wielbi cuda tego czarownego zakątka Polski. Maciej Szukiewicz tak opisuje ranek w Morskiem Oku:

Zaperliły się fale... Lekki dym oparów
Stopniał w słonecznym ogniu —

Niezamącony spokój... Rzekłbyś: nad ogromem
Przemienionym w mistyczne, bajeczne zacisze
Nieskończoność na skrzydle zwisła nieruchomem.

I do serc wsącza słodkie zapomnień haszysze.
I oto już się nie jest prochem i atomem,
Lecz duchem nieśmiertelnym.....

Józef Wiśniowski zachwyca się czarowną nocą w Tatrach:

Wzięła w swą moc
Miesięczna noc
Wierzchołki gór strzeliste;
I cały świat
Z zachwytem padł
Na łono jej srebrzyste.

Na szereg limb
Padł jasny nimb,
Jak elfów rzesza złota —
I wszędzie wstał
Miłosny szał,
Zaduma i tęsknota.
Od hal i łąk
Zabrzmiały wkrąg
Rozkosznych pieśni dźwięki,

Po szczytach Tatr
Przeleciał wiatr
I pognał w dal urwistą:
I przyniósł znów
Czarownych snów
I marzeń rozkosz czystą.

Mieczysław Smolarski opiewa wiatr halny, który nasuwa mu marzenia i budzi w duszy „dzikie loty, szumy orle, wzlatania bez powrotów".

W czasach krwawych dni wojennych słuchały Tatry oddźwięków z groźnym uporem granitowych granic. Wznosiły się w błękity jak strażnica polskiej ziemi, dumne z swej mocy i legendy, która je owiewa, przecudnej legendy o rycerzach w nich śpiących, czekających świtu wolności. A gdy świt ten rozbłysnął i rozśnił się przecudnie, opustoszały granitowe łoża.

I Tatry, osnute błękitem i omroką srebrzystych śreżog, czekają na zwycięski powrót swych rycerzy, czekają dnia, gdy nad Polską zapanuje cisza, spokój i szczęście. **Wuzet.**

Wincenty Hlousek. (Nowy Targ).

Modlitwa za lud.

Pod krzyżem padam obolały,
gdy miesiąc srebrzy się na mglach —
tęsknotą cichy padam biały,
lecz Panie, krwawą moja łza...
Bo długo idę już przez łany,
bogate ludem Twym, — o Ty!
co masz zbolałe koić rany,
a wszędzie widzę krew i łzy!
I wszędzie dom mi niszczą ludzie,
u których pieśń Twa pustką słów,
a lud mój tuła się po grudzie,
zbawiony wiecznie ciepłych snów...
I wszędzie nędza jest i boleść —
i wszędzie, kędy spojrzę — żal,
a Panie, wszak to Twoje pole
i każdy Twój jest kwiat z tych hal...
Ten cichy, srebrny lnu włosami,
jak w pełnem słońcu żytni łan,
co zda się płynie w pól aksamit,
do granitowych Tater ścian,
gdzie może masz Swe legowisko
i zapatrzony w skalny gród
natchnione tworzysz uroczysko,
a zapominasz, że jest lud! —
Bo już naprawdę głos zakwita
na moich ustach krwawą grą
lecz przebacz... już się korny pytam:
czy widzisz jego dolę złą?...
Czy widzisz lud ten w szarym stroju,
nad skalną rolą gnący kark,
tak czysty, jako ptak u zdroju,
lecz żórawianych pełny skarg?!
A jeśli litość znasz — odpowiedz!
lecz nie z szafirów głosem burz,
lecz niechaj wróci mu się zdrowie,
i lice jego skrasi róż...
Niech pierzcha nędza, głód i smutek,
co w każdej chacie tutaj jest,
a serca czarną mgłą zasnute
niech zrosi jasny szczęścia chrzest.
Na nowe życie, nowe lata
i o to błagam Cię jak syn
i każdej wioski każda chata
i cały ludu prosty gmin...
i kornem czołem bijąc w kamień,
upadam Panie pod Twój krzyż,
gdy miesiąc złoci Tater ramię
i błyszczy rosą halny niż...

Nocne dyżury aptek. Od 6 do 13 lutego apteka p. Nowakowskiego.

Pogoda. Nareszcie pogoda ustaliła się jako tako. Mróz zelżył wprawdzie, ale śnieg na polach nie topnieje. Tylko na chodnikach i ulicach w mieście błoto. Jeśli jednak słońce tak dalej przygrzewać będzie, to niedługo zrobi się sucho. Dziatwa tylko, cieszące się dotąd lodem, teraz z żalem spogląda na kończącą się ślizgawkę.

Osobiste. Starosta nowosądecki Dr Duch wrócił dnia 2 b. m. z Warszawy, gdzie wyjechał był na kurs starościński.

Łańcuch biblioteczny Zw. Inw. woj. w Nowym Sączu. Nadradca Jan Kuhnen wezwany do łańcucha bibliotecznego Zw. Inw. woj. w Nowym Sączu przez p. Tadeusza Szczecinę, składa na ten cel 10 zł. i zaprasza w dalszym ciągu nieprzerwalnego łańcucha do złożenia na tenże cel odpowiedniej ilości książek, ewentualnie daru w gotówce, naczelnika urzędu akcyz i monopoli państw. p. nadradcę Stan. Mikę.

Ślub. We wtorek 1 lutego b. r. odbył się w kościele parafjalnym o godz. 6 wieczór ślub p. Janiny Zielińskiej, córki tutejszego lekarza, Dra Edwarda i Marji z Pasionków Zielińskich, z p. Tadeuszem Celewiczem, zastępcą starosty w Nowym Sączu. Związek małżeński pobłogosławił ks. prałat Mazur. — W czasie uroczystości chór męski odśpiewał dwie pieśni okolicznościowe.

Powszechne wykłady. W niedzielę 6 lutego wygłosi odczyt docent U. J. Dr Józef Reiss na temat: „Beethowen, apostoł idealizmu". — Prelegent jest świetnym znawcą naszej i obcej twórczości muzycznej, a Beethowena w szczególności. Witamy w nim autora wielu poważnych dzieł i publikacji.
Obecny odczyt łączy się z rocznicą śmierci Beethowena, którą cały świat kulturalny obchodzi w tym roku bardzo uroczyście.

Wstęp 50 gr., dla młodzieży 25 gr.

Z Teatru Robotniczego. „Małke Schwarzenkopf", sztukę Gabrieli Zapolskiej w 5 aktach przygotowuje p. Stefan Filipowicz na dzień 18 i 19 lutego b. r. Sztuka, wyreżyserowana przez artystę tej miary, co p. Filipowicz, ściągnie bezsprzecznie całe obywatelstwo naszego grodu, w dowód tak uznania zasług samego reżysera, jak również należytego ocenienia usiłowań zespołu Teatru Robotniczego, zmierzających stale do postawienia swojej sceny na wyżynie prawdziwego artyzmu. Jaskrawym dowodem tych dążeń jest wystawienie przed niedawnym czasem operetki „Nitouche" pod znakomitą reżyserją p. Stefana Filipowicza. Osoba reżysera daje zapewnienie powodzenia „Małki Szwarzenkopf".

Niezwykła uczciwość. Do notatki pod tym tytułem z numeru poprzedniego zakradła się nieścisłość, co niniejszem prostujemy:

P. Stefan Filipowicz nie wymienił „damesa" za „cienkie", otrzymując grosza z powrotem, co wyglądałoby prawnie na oszustwo, ale za otrzymanego „damesa" zwrócił p. Mrozowej równowartościową ilość papierosów „sokołów", wynagradzając jej w ten sposób stratę, poniesioną wskutek nieuważnego wydania przez nią droższego papierosa.

Dnia 31 stycznia 1927 o godz. 2.30 po południu na dworcu kolejowym zjawił się niejaki Michał Kohut, murarz z Krynicy, w stanie nietrzeźwym i wszczął awanturę z portjerem dworca kolejowego Żebrackim, który Kohuta usunął z westibulu. Na polu pijany rozpoczął bójkę, trwającą dłuższy czas. Gdy zjawił się przodownik P. P. z posterunku stacyjnego, przyszło znowu do starcia, gdyż Kohut nie chciał się dać aresztować. Dopiero gdy przybył posterunkowy Sikora, udało się skuć po długiem szamotaniu awanturnika i odwieść go na komisarjat policji.

Jak nam donoszą, prezesem sądeckiego „Towarzystwa Narciarzy" jest nie p. Stanisław Tracz, lecz p. inżynier Lazarowicz. P. Tracz jest tylko zwyczajnym członkiem Towarzystwa.

Z sali odczytowej. Odczyt prof. Sokołowskiego na temat „Ochrona przyrody w Polsce i zagranicą" zgromadził w sali ratuszowej licznych słuchaczy, tak ze sfer inteligencji nowosądeckiej, jak i młodzieży szkół żeńskich. Na sali zjawiło się bardzo wielu uczniów starosądeckiego seminarjum nauczycielskiego męskiego z prof. Leonem Kociołkiem, zasłużonym pedagogiem i pracownikiem na niwie przyrodniczej na czele. — Dziwna rzecz — uderzała nieliczna gromadka uczniów obu tut. gimnazjów. Czyżby nie rozumieli znaczenia i wartości podobnego odczytu? Ach, prawda — przecież lód jest znakomity!

O duchach, Jerozolimie i policji. Jędrzej Piekarz w Jasiennej, pow. Nowy Sącz, od dłuższego czasu ściągał do siebie naiwnych włościan z okolicznych wiosek, opowiadając im, że jest prorokiem, że mieszkanie jego jest święte i że za jego wolą nawiedzają je duchy. Od wtajemniczanych odbierał przysięgę, że o tem, co u niego zobaczą i usłyszą, nikomu nic nie powiedzą. Zbierających się u niego w domu na wspólne modlitwy wysyłał do stajni, następnie pojedynczo kazał im wchodzić do kuchni, gdzie otaczały ich „duchy". Duchy te objawiały swą wolę za pomocą z góry umówionych znaków, dzwoniły nad wtajemniczonym różańcami i skrapiały obecnych kolońską wodą. — Tumaniem w ten sposób mężczyźni i kobiety (zwłaszcza młode i ładne), składali prorokowi ofiary w różnej formie. Prorok lubiał zwłaszcza gotówkę, którą — jak naiwnym mówił — odwoził biskupowi w Tarnowie na msze święte. Gdy nastawały jasne noce księżycowe, duchy nie chciały się zjawiać i wówczas prorok ogłaszał swym zwolennikom, że jedzie do Częstochowy, do Betlejem, Jerozolimy, na Górę Synaj i t. p. Podróż do Jerozolimy i z powrotem trwała zwyczajnie 2—7 dni i prorok wyjeżdżał tam oczywiście bez paszportu.

W okresie ubiegłych świąt Bożego Narodzenia sława proroka doszła do uszu policji. W połowie stycznia b. r. zjawili się w mieszkaniu proroka — jak duchy — funkcjonarjusze policji, jednakże proroka w domu nie zastali, bo właśnie dnia poprzedniego „wyjechał" do Jerozolimy. Wreszcie dnia 23 stycznia b. r. przyaresztował kmdt post. w Siedlcach trzy duchy, a mianowicie Ignacego Mordarskiego z Mszalnicy, Stanisława Mordarskiego z Trzetrzewiny i Jana Morawę z Jasiennej. Prorok zaś Piekarz nie może jakoś wrócić z Jerozolimy, policja jednak zapewnia, że wnet zjawi się w Nowym Sączu w budynku przy ul. Pijarskiej.

Jak Waligórowa chciała wydusić rodzinę Bieszczadów. Mianowicie zatkała komin kawałkiem blachy, aby dym zamiast iść na pole, zapełnił mieszkanie i wydusił Bieszczadów „jak szczurów". Atoli Bieszczad Jan, spensjonowany kierownik pociągu, też był nie w ciemię bity i odkrył wcale niechrześcijańskie zamiary mściwej Waligórzynej. Że to nie jest żadna blaga, może dać świadectwo kominiarz, który wyjął blachę i jako oczywiste „signum", oddał na policję.

Nieludzka Waligórowa mieszka przy ulicy Klasztornej, zaś Bieszczad jest jej lokatorem.

Kronika policyjna.

Ostrożnie z bronią! Uczeń I. kursu Szkoły Handlowej w Nowym Sączu, Stanisław Wojciechowski, liczący lat 13, a zamieszkały przy ulicy Długosza, przyniósł dnia 31 stycznia b. r. granat ręczny do domu. Granat ten zabrał był z PKU. przy oddawaniu broni po ćwiczeniach hufca strzeleckiego. Podczas manipulacji z granatem nastąpiła eksplozja. Wojciechowskiemu rozszarpało 4 palce prawej ręki i poparzyło brzuch i nogi, zaś jego towarzyszowi Tadeuszowi Marczykowi poparzyło nogi. Wojciechowskiego odwieziono do szpitala powsz. w Nowym Sączu.

Krwawe wesele. Podczas wesela w domu Jana Migacza w Librantowej, na skutek powstałej bójki, ugodził niejaki Paweł Świderski, pochodzący z Podrzecza, nożem w plecy Pawła Rolę, który po godzinie wyzionął ducha. Zabójcę oddano prokuraturze, za resztą wspólników czyni się poszukiwania.

Zięcina Wiktorja została aresztowana za kradzież 35 zł. i osadzona w więzieniu.

Włamali się złodzieje do biur warsztatów kolej. w Nowym Sączu, lecz nie znalazłszy pieniędzy, splądrowali biurka i umknęli. Za sprawcami poszukuje energicznie policja państwowa.

Kołdrę watowaną i biały koc, skradzione 2 lutego na szkodę Marji Smerczyńskiej, odebrała policja złodziejowi, który siedzi obecnie w areszcie. Rzeczy oddano właścicielce.

KRONIKA STAROSĄDECKA.

(St.) **Kradzież.** Nieznani sprawcy włamali się w nocy z dnia 25 na 26 stycznia b. r. do miejscowego seminarjum nauczycielskiego męskiego i skradli z kancelarji dyrektora kwotę około 800 złotych, a nadto dla osłodzenia sobie żmudnej pracy zawodowej, zjedli czekoladki i wszelkie wiktuały spożywcze, będące własnością tercjana, a sprzedawane przez niego uczniom na pauzach. Widocznie było to dla nich niewystarczające, włamali się więc do gabinetów i sali muzycznej, gdzie wyrządzili ogromne szkody, niszcząc instrumenta muzyczne, mikroskopy, oraz inne środki naukowe. Wysokość wyrządzonej szkody jeszcze nie jest ustalona.

(St.) **Jak to źle być ajentem policyjnym,** a chciał nim koniecznie być niejaki p. Witowski z wsi Łazy Biegonickie, który jako młody chłopiec wyjechał wraz ze swymi rodzicami do Ameryki, obecnie zaś, nie spodziewając się, że będzie wezwany do służby wojskowej, powrócił. Przy wojsku nudziło mu się widocznie, gdyż poprostu „zwiał" do swej rodzinnej wsi, a chcąc zrobić się „ważnym", przedstawił się jako tajny ajent policji państwowej. W ubiegły jarmark w czasie sprzeczki z chłopem chciał użyć swej władzy i przyaresztować go, cóż kiedy na nieszczęście znalazł się tam komendant posterunku p. Tłuczek, który p. „ajenta" przyaresztował.

(St.) **Nietylko Łacko urządza rzeźnię na jarmarku,** gdyż w Starym Sączu na jarmarku znaleźli się też nietrzeźwi bohaterzy w osobach parobka Greczki Wł. i p. P., którzy w zapale walki omalo nie wpadli do kozy.

Przedstawienie w Sokole p. t. „Żabi król" i zabawa dla dzieci w dniu 16 stycznia przyszły do skutku dzięki ofiarności i pracy nietylko pani Dr Dormusowej, ale w głównej mierze pań: rejentowej Mleczkowej, mecenasowej Szajnarowej, Janowej Baraściakowej i Stanisławowej Baraściakowej. Rolę tytułową „Żabiego króla" odegrał z werwą i z przejęciem Staś Szajnar, wywołując huczne oklaski i wzbudzając zachwyt pięknym kostjumem królewicza, w którego zmienia się przy końcu sztuki zaklęty „Żabi król". — Bardzo wdzięcznie i udatnie odegrały również swe role: Zosia Mleczkówna, Marylka Baraściakówna i Jancia Baraściakówna.

Do powiększenia dochodu z całej imprezy przyczynił się walnie prezes Sokoła p. Dr Szajnar, użyczając bezinteresownie na ten cel pięknych sal Sokoła, jedynie za zwrotem kosztów opału i oświetlenia. Wogóle podnieść należy obywatelskie stanowisko prezesa Sokoła p. Dra Szajnera, który zawsze bezinteresownie użycza sal Sokoła na wszelkie

przedsięwzięcia o celach humanitarnych, przez co tut. Sokół przyczynia się w znacznej mierze do powiększenia dochodu na te cele, co światłe obywatelstwo miasta uznaje.

W imię prawdy uzupełniamy nasz poprzedni artykuł powyższemi wiadomościami, gdyż zamilczenie o osobach, które przyczyniły się do uświetnienia wieczorku, nie nastąpiło z naszej winy.

KRONIKA LIMANOWSKA.

W niedzielę 30 stycznia b. r. odbyło się w sali limanowskiego Sokoła Walne Zebranie członków Pow. Koła Zw. Inw. woj. Rz. P. w Limanowej. Obecnych na zebraniu inwalidów było z górą 500. Po złożeniu sprawozdania z działalności Koła przez przew. p. Tomasza Biela i p. Franciszka Mikuły, wybrano nowy Zarząd z p. Franciszkiem Bielem na czele. Na zebraniu przemawiał imieniem Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów w Krakowie p. Jan Łobodziński. Jako delegat Związku Inwalidów z Nowego Sącza brał udział na zebraniu p. Adam Świątkowski.

KRONIKA NOWOTARSKA.

Od kilku dni daje się zauważyć na linjach naszego rynku konieczny jednak i przykry fakt posypywania gołoledzi na miejskim bruku, z braku piasku, popiołem. Mianowicie zajęta tem jednostka, czyni to zwykle po południu, sypiąc proch wprost pod stopy przechodniom i zapylając ubrania. Możeby tak Magistrat zainteresował się tem i powyższą funkcję kazał spełniać nie w chwilach największego ruchu, lecz wczesnym rankiem. Byłoby to bardzo pożądane.

Trzeba korzystać z czasu — powiedział sobie pewnego poranka Stasiu, pomocnik piekarski p. Weissa i okradł swoich kolegów na szkodę 900 złotych. — W chwili jednak, kiedy powozem „zwiewał" do Chabówki", przytrzymano go i w kajdankach zawrócono do aresztów w Nowym Targu, a pieniądze, ubrania i t. d. oddano poszkodowanym.

KRONIKA KRYNICKA.

Baczność posiadacze will! Kołdry dla pensjonatów, will i domów gościnnych na różnych watach, na czystej owczej wełnie, na puchu gęsim w najlepszych gatunkach, oraz pościel i bieliznę łóżkową i stołową poleca najtaniej M. Szapira, Nowy Sącz, Jagiellońska 15.

(Zet.) **Zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy.** W dniu 30 stycznia odbyło się posiedzenie organizacyjne Komitetu zawodów, w skład którego wchodzą przedstawiciele Instytucyj i Towarzystw krynickich. Przewodniczącym wybrano p. Dra Górskiego, zastępcą p. inż. Zielskiego, sekretarzem p. R. Nitribitta, skarbnikiem p. Boronia.

Na posiedzeniu tem uchwalono podział prac. — Przedstawiciele Towarzystw zgłosili imieniem tychże nagrody honorowe dla zwycięzców.

(Zet.) **Z Komisji zdrojowej.** W dniu 7 b. m. odbędzie się posiedzenie Komisji zdrojowej. Przedmiotem obrad będzie plan regulacji Zdrojowiska. W posiedzeniu tem wezmą udział przedstawiciele władz, oraz autorzy planu. Może nareszcie ta tak ważna dla Krynicy sprawa zostanie definitywnie załatwiona.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 24—31 stycznia:

Dom Zdrojowy: Helena Rojecka z córką z Komarna, Karol Trenner z Bożejowa, Łucja Szczerbińska ze Żnina, Feliks Wąsowski z Chodoni, Wanda Röden z Żurawicy, Wawrzyniec Mały z Dobisławic, Walentyna Lougchamps de Berier z Dowalewa, Maryla Piechocka z Poznania, Czesław Gaszyński z Warszawy, redaktor ks. Józef Kłos z Poznania, Rodryk hr. Dunin z córką z Ruchowic.

Nowe Łazienki: Inż. Władysław Łaszkiewicz z Lublina, Michalina Litauerowa z Warszawy, inż. Michał Kolbuszowski ze Lwowa, Larissa Piechowska z Tuczna, Władysław Onitzch z Wywozu, Michał Loewenstoen z Zawieraka, Zygmunt Płuciński z żoną z Lusowki, ks. Dominik Kaczyński z Łodzi, senator ks. Stanisław Adamski z Poznania, dyr. Robert Schroeder z żoną z Warszawy, Władysław Tarnawski z Warszawy, dyr. Aleksander Grandkowski z żoną z Poznania, konsul Heljodor Sztark z żoną z Leningradu, inż. Stefan Czekański z Warszawy, Halina Waygartowa z Warszawy, Zofja Turmanowa z Warszawy, Anida Figlowa z Krzeszowic, Mina Kauer ze Lwowa, major Stefan Chomicz z Żółkwi, inż. Tytus Piller z Jasła, ks. Karol Czermiałowicz z Krakowa, Marja Nachlikowa z Grzedy, Stefanja Rucherowa ze Lwowa, Mikołaj Łukasiewicz z żoną z Łodzi, Rena Verstantig z Rzeszowa.

Dom Katolicki: Ludwik Politowski z Warszawy.

Pensjonat „Goplana": Mieczysław Klimeżyński z żoną z Poznania, Hanna Penkowicz z Warszawy.

Pensjonat „Prez. Wilson": Aleksander Marcinkowski z Bydgoszczy, Julja Górkiewiczowa z Królewskiej-Huty, Franciszek Lewandowski z Bydgoszczy.

Pensjonat „Szczerbiec": Marja Szafranówna z Krakowa, Bronisław Łukasiewicz z Radomia, Władysław Kurczewski z Poznania.

Willa „Dewajtis": Runa Brassowa z Białej, Zofja Borowiczówna z Poznania.

Pensjonat „Kosynier": Henryk Makowski z Kruszwicy.

Plebanja: Helena Ossowska z Dąbinek, Zofja Wilska z córką z Rogowa.

Willa „Giewont": Lucja Żupowska z Krakowa.

Willa „Trzech Róż": Adolf Goldfarb z Łodzi, Enie Herstell z Rzeszowa, Dr Stanisław Owczarski ze Lwowa, Władysław Chomiak z Sanoka, Dr Bernard Müntz z żoną z Krakowa, Stanisław Słotwiński z Sosnowca, Leonora Aronsohnowa z Krakowa, Herman Leiman z żoną z Krakowa, Ignacy Dawidson z Sosnowca.

Willa „Ułana": dyr. Bazyli Bokałło z żoną z Bitkowa, Władysława Gandelachowa z Wolbronia, Regina Krotoszyńska z Łodzi, Przemysław Sienoricki z Warszawy, Anna Skrzyńska z Krasek.

Willa „Pod Pogonią": Antonina Brocu z Będzina, Dr Artur Brocu z Warszawy.

Willa pod „Białym Orłem": Weronika Śremkiewiczowa z Poznania, Kazimera Kaźmierska z Poznania.

Willa „Alpejska": Marjan Trzebiński z Warszawy.

Willa pod „Koroną": Eugen. Pogoga z Katowic.

Willa „Alfredówka": Eljasz Zahler z Krakowa.

Zakopane od A do Z.

Tatry — Morzu. Pod takiem hasłem zawiązano przed paru dniami oddział Ligi Morskiej i Rzecznej, która ma za cel propagowania spraw morskich na ziemiach Podhala. W skład zarządu weszli: komisarz rządu radca Starosolski, dyr. Stryjewski, p. Musiał, Duniewicz i inni. Oddział ten urządza w dniu 5 lutego „Dzień morski" w Zakopanem, na którego program złoży się Akademja Morska, propagandowy film morski i raut w salonach „Domu Białego".

Nowy cennik pensjonatów w Zakopanem. Od dnia 1 lutego b. r. ma obowiązywać nowy cennik w pensjonatach, który jest znacznie niższy, aniżeli poprzedni. Zniżka została spowodowana zarządzeniem władz województwa i tak: w I. kategorji za pokój z całodziennem utrzymaniem pobierać wolno do 13 zł., — w II. kategorji do 10 zł., — w III. do 8 zł.

Rozbudowa Zakopanego postępuje naprzód. W ostatnich latach Zakopane rozbudowało się znacznie. Przybyło kilkadziesiąt nowych budynków murowanych i drewnianych, a w roku 1926 zostało wydanych 55 koncesyj na budowę nowych budynków. Poprawa urządzeń jest bardzo znaczna, szczególnie w ukończonym w ostatnim roku większych luksusowych budynków, jak: Bristol, Dom Wypoczynkowy Urzędników Banku Polskiego, pensjonat Lwowianka, Ermitaż i inne. Stosunki mieszkaniowe więc przedstawiają się w Zakopanem obecnie bardzo korzystnie, tem więcej, że ze strony Zarządu Uzdrowiska specjalną pod tym względem zwraca się uwagę.

Niezwykła śmierć górala w Tatrach. W Zakopanem i okolicy stale jeszcze komentuje się wypadek, jaki miał miejsce w okolicznej gminie przed kilkunastu dniami.

Dwaj synowie wdowy Szaflarskiej z Czarnego Dunajca pojechali po drzewo budulcowe w Tatry. Pracowali przy zrębywaniu czas dłuższy, a następnie jeden z nich zeszedł do żlebu napić się wody. Gdy długo nie wracał, zeszedł młodszy brat poszukać go i znalazł brata nieżywego. Zrozpaczony młody góralczyk porwał zwłoki brata, wskoczył na sanie i podążył do domu.

Rzeczą niezwykłą jest, że młody chłopiec jadąc kilkanaście kilometrów, trzymał całą drogę ciało brata przy sobie, — a że temperatura tego dnia była bardzo niska, wskutek tego odmroził sobie zupełnie ręce i leży chory. Na pytanie, dlaczego nie ułożył zwłok brata na saniach i nie wezwał pomocy ludzi, odpowiedział góralczyk, że bał się, iż gdy skonstatują śmierć brata w innej gminie, musiałby być pochowany tam gdzie zmarł, a nie w rodzinnej wiosce.

Przeniesienie biur Zarządu Uzdrowiska do nowego lokalu. Z dniem wczorajszym biura urzędów klimatycznych zostały przeniesione do nowego lokalu przy ulicy Krupówki do budynku „Bazar Polski". Jest to podwójna wygoda, tak ze względu na kuracjuszy, którzy będą mieli biura przy głównej ulicy Zakopanego i dla samych urzędów, które mieścić się będą w jednym miejscu. Odpadną więc teraz trudności podwójnego urzędowania komisarza rządowego, który musiał pełnić swe funkcje w dwu odległych od siebie biurach.

Kronika sportowa.

Na międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem wysyła austrjacki Związek narciarzy trzech wybitnych zawodników i dwie zawodniczki.

Z klubu W. A. C. przybędą Hans Rattay, Janos Palffy, oraz panie Elly Sitter i Trude Eckstein, zaś z klubu OEs. S. V. Leopold Ballaun. — Delegatem austrjackiego Związku na zawody jest p. Palffy.

Komitet organizacyjny międzynarodowych zawodów narciarskich otrzymał od D. O. K. Kraków życzliwe zapewnienie poparcia akcji przygotowawczej. — Łącznikiem między wojskowością a Komitetem mianowało D. O. K. kapitana Ziętkiewicza, znanego organizatora narciarstwa. Dzięki życzliwości wojska podczas zawodów będzie przygrywać doborowa muzyka 3 p. s. p. z Bielska, znana w Zakopanem z letniego sezonu i wysoko ceniona."

Goniec handlowo-przemysłowo-gospodarczy.

Nowe banknoty.

Nowe banknoty 10, 20 i 50 złotowe mają się ukazać 15-go lutego, a dotychczasowe będą wycofane z obiegu z powodu wielkiej liczby fałszowanych.

Nowe banknoty różnić się będą bardzo wyraźnie od starych. Przedewszystkiem znak wodny, największa trudność dla fałszerzy, będzie umieszczony nie jak dotychczas w białem kole, lecz na podobieństwo dawnych rublówek rosyjskich i austrjackich koronówek, zajmować będzie około dwie siódme banknotu, jako biały rąbek.

Znaki wodne wyobrażać będą najświetniejsze postacie z pośród polskich królów: na 10-złotowym banknocie Bolesław Chrobry, na 20-złotowym Kazimierz Wielki i na 50-złotowym Stefan Batory.

Rysunek ogólny banknotu 10-złotowego nie jest jeszcze ustalony, 50-tki zaś posiadać będą na jednej stronie dwie tarcze wśród alegorycznych postaci polskiej żniwiarki z sierpem i snopem pszenicy, oraz bożka kapitalistów Merkurego.

Na odwrotnej stronie znajdować się będą podobizny historycznego, dawnego gmachu Banku Polskiego i dzisiejszego budynku tej instytucji.

Banknot 20-złotowy posiadać będzie ten sam rysunek, tylko nieco zmniejszony i utrzymany w innym kolorze.

Oczywiście, że na wycofanie teraźniejszych banknotów będzie oznaczony dłuższy czas, do którego obok nowych i teraźniejsze zostaną w obiegu.

Nowelizacja majątku podatkowego.

Departament podatków ministerstwa skarbu już opracował projekt noweli do ustawy o podatku majątkowym. Projekt ten rozważany będzie przez komisję pod przewodnictwem wiceministra Góry.

Paszporty zagraniczne dla robotników rolnych.

„Dziennik" ogłasza szczegóły rozporządzenia M. S. Wewn. w sprawie paszportów dla emigrantów sezonowych. Paszporty wydawane będą na podstawie nadesłanych do Urzędu Pośr. Pracy kontraktów niemieckiej centrali robotniczej, przeznaczonych dla imiennie wymienionych robotników polskich.

Odpowiedzi redakcji.

P. Irenie G. Piotrków. Jeśli pani zgodzi się na nieznaczną „przeróbkę" — rzecz umieścimy.

WP. Z. Studnicki, Grybów. Artykuł równocześnie zamieszczamy. Dodatek ilustrowany będzie wychodził od 1 marca. Zdjęcia przysyłać można.

Pani Zośce K., Gdynia. Jesteśmy przedewszystkiem organem Podhala. Oddziały posiadamy w Krynicy i w Zakopanem. Korespondentów w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Łodzi i Gdyni. O korespondencje prosimy. Gdyby tak pani o morzu nam coś nadesłała...

Autorce „Spłonę wraz z tobą", Jordanów. Niech pani prędko, prędko spłonie, ale sama i niech więcej wierszy nie pisze!

WP. W. Hlouszek, Nowy Targ. „Modlitwa za lud" idzie w 7 numerze. Oktawy z powodu rozmiarów — później. Możeby p. prof. Lubertowicz dla nas coś napisał? Prosimy. Za gratulacje braterski uścisk dłoni.

P. Zosieńce S. w Zakopanem. „Weź mnie, jam twoja" i t. d. coś jest, ale to jeszcze nie poezja. Na razie „wziął" kosz.

„Natrętnej" z Muszyny. W samej rzeczy jest pani bardzo natrętną, a to źle. Z „Naszej miłości" na razie nic. Za mało w niej krwi, za to dużo, bardzo dużo atramentu.

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Odpowiedzialny redaktor: **Jan Łobodziński.**
Sekretarz Redakcji: **Tadeusz Szczecina.**

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gońcu Podhalańskim".

DO SPRZEDANIA.

Dom murowany narożny dwu frontowy, składający się z 8-miu mieszkań po pokoju i kuchnią. Do zamieszkania 2 pokoje i 2 kuchnie, stajnia, wozownia, szopa z zajazdem i duże podwórze, 4 piwnice. Cena 2000 dolarów.

Adres:
ANTONINA ROLOWA, NOWY SĄCZ (Załubińcze)
ul. Poprzeczna l. 1541. 119

Ogłoszenie!

Miejski Zakład Elektryczny w N. Sączu
(na Wólkach)

sprzedaje niżej cen fabrycznych żarówki elektryczne bardzo wytrzymałe, wypróbowane, w najlepszym gatunku począwszy od Zł. 2.40 za sztukę, aż do odwołania.

OGŁOSZENIE.

Specjalny sklep towarów płóciennych
MICHAŁ BIRNBAUM
Nowy Sącz, Lwowska 16

sprzedaje wszelkie wyroby płócienne w gatunkach przedwojennych, jak: szyfony, weby, dymki na pościel (w kwiaty i paski), zefiry, eksfordy, angin, czerwoną webę na wsypy, ręczniki, prześcieradła, obrusy, garnitury ze serwetkami, chusteczki, ścierki, firanki i t. y.

po cenach konkurencyjnych!

P. T. Urzędnicy państwowi korzystają z dogodnych warunków spłaty.

Poszukuje się agenta z większą prowizją.

Pierwsza Nowosądecka chemiczna
Farbiarnia Stefana Frankiewicza

jedyne w N. Sączu tego rodzaju, koncesjonowane przedsiębiorstwo pod fachowo wykształconem kierownictwem.

Przyjmuje do farbowania wszelkie materjały w zakres farbiarstwa wchodzące, jako to: płaszcze, kostjumy, ubrania, suknie, plusze, jedwabie, gazy jedwabne i t. p., używając do tego celu barwników pierwszych światowych firm, nie działających ujemnie nawet na najdelikatniejsze materjały.

Wszelkie zamówienia przyjmuję wyłącznie w mej pracowni przy ulicy Kraszewskiego Nr. 21. (na Cmentarnej)

Zamówienia z prowincji przyjmuję i odsyłam pocztą w przeciągu 7-miu dni

ORZECZENIE NAUKOWE.
Ściste badania wykazały że
Bibułki i gilzy do papierosów
ALTESSE i MOKKA
z fabryki Altesse-Wisła S. A. w Krakowie dorównują smakiem i jakością najlepszym francuskim.

KRYNICA
W pobliżu nowych łazienek
Pensjonat prez. „Wilson"
Wszelkie wygody nowoczesne Położenie cudowne, kuchnia wyśmienita, koncerty radjowe.

Pracownia krawiecka damska Ciążyńskiego Juljana
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 25.
wykonuje wierzchy do futer, suknie, kostjumy i płaszcze, po cenach najniższych.

Restauracja i kawiarnia
„IMPERIAL"
NOWY SĄCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 14
Codziennie od godziny 8-mej wieczór
KONCERT!

PRACOWNIA KRAWIECKA DAMSKA.
M. BŁACHUTA
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 16
wykonuje kostjumy, płaszcze, wierzchy do futer i suknie po cenach najniższych.

Stanisław Bocheński
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 46
Pracownia rymarsko-tapicerska, skład powozów, sani, wózków, i uprzęży.
Wykonuje wszelkie roboty i reperacje w zakres powyższy wchodzące.

PIERWSZORZĘDNA I JEDYNA
W NOWYM SĄCZU przy ul. SZUJSKIEGO
PRALNIA NARODOWA
przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania oraz garderobę męską, 125 damską i dziecinną.
Wykonanie szybkie i pod fachowem kierownictwem.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY.

Chłopców i kolporterów do roznoszenia „Gońca Podhalańskiego" za wyższą prowizją poszukuje się. Zgłoszenia osobiste do Wydawnictwa „Gońca Podhalańskiego", ul. Jagiellońska 29. — 1.

MIESZKANIE.

Składające się z 1-2-3 pokoji z kuchnią i przynależnościami poszukuję zaraz lub później.
Zgłoszenia do Redakcji „Gońca Podhalańsk."

WILLA PIĄTROWA ul. Franciszkańska w Starym Sączu Miejscowość klimatyczna — 5 pokoji i 2 kuchnie. Wiadomość: Karol Wesołowski, Rynek Stary Sącz 117

ZGUBIONO.

Zgubioną książeczkę wojskową na stacji kolej. w Zakopanem na nazwisko LUDWIKA PAWLIKOWSKIEGO z roku 1897, unieważnia się. 129

Fortepian krótki lub pianino

dobrej marki okazyjnie kupię pod dogodnymi warunkami. - Adresować do Administracji „Gońca Podhalańskiego" pod „Fortepian".

E. Rubinek i Z. Wojaczyński
Nowy Sącz
ul. Kościelna 2. Telefon Nr. 128.
polecają po cenach konkurencyjnych wszelkie artykuły spożywcze.
Wielki wybór cukierków i czekolady.
Towar doborowy. Usługa szybka

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem
Pracownię obuwia
w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej w domu WPani Piszowej w podwórzu.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące po cenach jak najtańszych.
Z głębokim szacunkiem
Stanisław Raczek.
Przyjmie chłopca do praktyki.

Pracownia stolarska
Zbika Mieczysława
Nowy Sącz, Grodzka 17.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, tak meblowe, jakoteż budowlane.
Także naprawę antyków.
118 Po cenach umiarkowanych.

Pracownia kowalsko-stelmarska Stanisława Tokarza i Ferdynanda Jońca
Nowy Sącz ul. Gwardyjska Nr. 1428.
wykonuje na zamówienia powozy i wózki.
Gotowe na składzie wszystkie części do powozów jakoteż rożne rodzaje kół suchych, boki do powozów
Daje na raty. Daje na raty.

Nowootworzona
Pracownia obuwia WŁADYSŁAWA BUBLIKA
Nowy Sącz, ul. Kunegundy l. 710. vis à vis restauracji pod Kogutkiem.
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa, po cenach jak najniższych również i na raty.
Przyjmie chłopca do praktyki.

36 lat istniejąca, najstarsza w Nowym Sączu
UNIWERSALNA FIRMA ŚLUSARSKA
ul. Targowa 4 **Piotr Zemla** ul. Targowa 4
wykonuje nadal wszystkie roboty ślusarskie, tokarskie w żelazie i kowalskie, bardzo starannie na warunkach i po cenie przedwojennej.
Obejmie dostawę większych budowli, konstrukcji betonowych do mostów, dachów żelaznych, świetlni, balkonów, ogrodzeń, poręczy schodowych, krat dodrzwi i okien.
Naprawia maszyny roln., parowe i motory wybuchowe
Dostarcza rolety żelazne nowe i naprawia stare.
Specjalność! Rozsuwane kraty do drzwi i okien
Ceny najniższe! Ceny najniższe!

BIBLJOGRAFJĘ LEŚNA
Inż. EDWARDA MIGDAŁA
i TADEUSZA GROCHOWSKIEGO
wysyła na zamówienie Wydawnictwo Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego l 6.

BIBLJOTEKA PRYWATNA, składająca się z 300 tomów - dział 200, przeważnie polskich, do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Gońca Podhalańskiego. 128

„POPRAD"
TOWARZYSTWO BUDOWLANO PRZEMYSŁ.
Ska z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu — Wólki, ulica Zygmunta.
Poleca na sezon budowlany:
najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej, materjał drzewny, jak łaty, rygle, belki, deski itp
Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i wil murowanych, drewnianych i wszelkich dostaw oraz przedsiębiorstw budowlanych
Wykonuje wyroby stolarskie, budowlane oraz meblowe t. j. wewnętrzne urządzenia pokoji sypialnych, [illegible]
maszynowej.
Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł.
Przyjmuje się również drzewo do przetarcia.

BIURO INŻYNIERSKIE
i architektoniczno-budowlane
Inż. Michała Jastrzębskiego
(rządowo upoważnionego inżyniera cyw. i bud.)
W NOWYM SĄCZU
ul. Jagiellońska 20 II p. Telefon Nr 60.
Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, kierownictwo i przedsiębiorstwo budowy w dziale architektoniczno-budowlanym budowy dróg, kolei, mostów, [illegible] gruntów.
Udziela bezpłatnych informacyi w sprawach budowlanych i pomiarowych.

Czytajcie i popierajcie „Goniec Podhalański"
najpoczytniejsze pismo na Podhalu

Do nabycia w każdej trafice.

Wydawnictwo „Goniec Podhalański", wł. Kazimierz Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.